

Mirosław Skarżyński

Uniwersytet Jagielloński

Poznańskie lata Henryka Ułaszyna

1. Na dzieje nauki w ogóle, jak i na dzieje danej jej gałęzi można patrzeć jak na dyscyplinę złożoną z trzech nurtów: historii teorii naukowych, historii instytucji i historii (biografii) uczonych. Niniejszy artykuł należy do tego ostatniego nurtu, a jego przedmiotem jest zasygnalizowany w tytule fragment życia Henryka Ułaszyna (1874–1956), dziś już nieco zapomnianego, ale w swoim czasie dobrze znanego, nie tylko z racji swych prac naukowych¹. Był, choć krótko, studentem Jana Baudouina de Courtenay i uczestnikiem jego *privatissimów* w Krakowie. Uczniem Baudouina był nie tylko w sensie naukowym, bo i postawa jego etyczna, i światopogląd ukształtowały się pod jego silnym wpływem (także pod wpływem Mariana Zdziechowskiego)².

Studiował w Kijowie, Krakowie i Lipsku, doktoryzował się pod kierunkiem Augusta Leskien na podstawie pracy *Über die Entpalatalisierung der ursl. e-Laute im Polnischen* (1904), która, choć nie odkrywał w niej nowych rzeczy, solidnym materiałem i precyzyjną metodologią zapewniła Ułaszynowi miejsce w powstającym dopiero polskim naukowym językoznawstwie. Tak zdobytą pozycję umocniła w krótkim czasie współpraca z krakowską „trójcą” – Janem Michałem Rozwadowskim, Kazimierzem Nitschem i Janem Łosiem zarówno w Komisji Językowej Akademii Umiejętności, jak i w „Roczniku Sławistycz-

¹ Obszerniejszą jego charakterystykę można znaleźć we *Wstępie* M. Skarżyńskiego i B. Walczaka do: H. Ułaszyn, *Studia onomastyczne i socjolingwistyczne*, Poznań 2009, „Klasyki Nauki Poznańskiej” t. 41.

² Tak uważał sam Ułaszyn, zob. H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu opracował, przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, „Biblioteka LingVariów” t. 7.

nym³. Zaproszony do uczestnictwa w językowym tomie *Encyklopedii polskiej* (1915) napisał do niej dwa rozdziały: *Słowotwórstwo* i *Języki tajne*⁴. Współpracował „zdaleń”, bo z Lipska, gdzie do 1914 roku mieszkał i pracował jako „prywatny uczoney”, dzięki względnej niezależności finansowej. Wybuch I wojny światowej zastał go na rodzinnej Ukrainie. W 1917 roku w Kijowie współorganizował Polskie Wyższe Kursy Naukowe (potem Polskie Kolegium Uniwersyteckie) oraz szkolnictwo polskie niższego szczebla, odrzuciwszy propozycje katedr w Kazaniu, Tomsku i Saratowie. W 1919 roku udało mu się powrócić do Polski, gdzie z rekomendacji Nitscha czekała już na niego nominacja Naczelnika Państwa na profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Lwowskim, i to mimo braku habilitacji. Na katedrze języka polskiego tego uniwersytetu pozostawał do 17 IX 1921 roku, kiedy to z powodu konfliktu z radą wydziału⁵, ale też z braku mieszkania i niskiej płacy zrezygnował z katedry⁶.

Poznań jako nowe miejsce pracy pojawił się nieco niespodziewanie. Nowy uniwersytet wciąż kompletował kadrę profesorską, a Tadeusz Lehr-Spławiński, który był na katedrze slawistycznej, nosił się z zamiarem przejścia do Lwowa. Jednocześnie z zaproszeniem do Poznania otrzymał Ułaszyn od Stanisława Kalinowskiego, rektora Wolnej Wszechnicy Polskiej, propozycję profesury na tej uczelni. Ostatecznie zdecydowały względy osobiste, o czym pisał w swych wspomnieniach:

Traf zdarzył, że właśnie wówczas zaręczyłem się⁷. Zapytałem więc moją narzeczoną, która właśnie skończyła była wydział prawny Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie by wołała, bym profesorował. Wybrała, aczkolwiek była warszawianką, Poznań. Postawiłem tylko warunek, że Uniwersytet zobowiązuje się do dostarczenia

³ Wiele informacji o tej współpracy daje korespondencja Nitscha z Ułaszynem, w: A. Czełakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011, „Biblioteka LingVariów” t. 8.

⁴ *Słowotwórstwo* weszło w 1923 roku do *Gramatyki polskiej* wydanej przez PAU.

⁵ Powodem konfliktu było odrzucenie przez Radę Wydziału propozycji Ułaszyna, by Uniwersytet Lwowski nadał doktorat *honoris causa* Baudouinowi de Courtenay oraz sprawa profesury Mojżesza Schorra negatywnie rozstrzygnięta z powodów nienaukowych. Zob. H. Ułaszyn, *Z Kopii watej...*, s. 420 i n.

⁶ Pozostawił zorganizowane przez siebie koło Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i studenckie koło naukowe, którego członkowie bardzo pięknym listem próbowali odwieść swego profesora od tej decyzji. List zachował się w spuściźnie Ułaszyna, *Materiały Henryka Ułaszyna*, Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-162 (dalej: *Materiały...*). O kłopotach mieszkaniowych lwowskich profesorów pisała nawet tamtejsza prasa.

⁷ Ułaszyn ożenił się w 1922 roku z Wandą Wolff (1897–1979), współwłaścicielką wydawnictwa Gebethner i Wolff. Z małżeństwa tego, które skończyło się rozwodem w 1929 roku, urodziła się córka Izabela.

mi odpowiedniego mieszkania. Zobowiązał się, ale słowa nie dotrzymał i żona moja zmuszona była kupić pięciopokojowe mieszkanie na ul. Pawła – dziś Fredry (rogowy dom od placu)⁸.

W liście z 8 II 1922 roku Mikołaj Rudnicki, który z upoważnienia Rady Wydziału prowadził pertraktacje z Ułaszynem, pisał:

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Słyszę dzisiaj, że Wielce Szan. Pan Kolega otrzymał już zwolnienie od obowiązków we Lwowie. Chciałbym wiedzieć, co Szan. Pan Kolega zamierza z sobą uczynić, a to dlatego, że mam na Szan. P. Kol. pewne plany zaborcze z powodu, że Lehr-Spławiński odchodzi do Lwowa, zatem katedra slawistyki staje się wolną w Poznaniu. Właściwie dotąd nie miałem nigdy jasnej odpowiedzi od prof. Lehra-Spławińskiego, którego pytałem, czy Szan. Pan. Kol. byłby skłonny objąć slawistykę w Poznaniu, czy też nie.

Otóż zadaje WSzan. Panu Koledze to pytanie jasno, ale na razie nieobowiązująco, a do wyświetlenia WSzan. Panu Koledze poglądu na istotę położenia w Poznaniu daję te informacje:

Ośrodkiem studiów slawistycznych stali się tutaj Słowianie północno-zachodni, można powiedzieć zachodni w ogólności i to nie tylko z punktu widzenia językowego, ale filologicznego w ogólności: dzieje, kultura, przeszłość w ogólności, starożytności, etnologia ich i etnografia, to, co po nich pozostało etc. etc. Organem tego ruchu jest czasopismo „Slavia Occidentalis”, w którego tomie I cele nasze wyłożyliśmy.

O ile chodzi o szerszy zakres językowy, specjalnie indoeuropejski, to bym chciał przede wszystkim rozszerzyć te studia w kierunku bałto-słowiańskim, szczególnie staropruskim. Główne materiały są w wydawnictwach niemieckich, dużo jest w Poznaniu, resztę trzeba by sprowadzić. Osobiście sądzę, że WSzan. P. Koledze ten zakres może by i odpowiadał: jeżeli tak, to bardzo bym się cieszył, gdybyśmy tu mogli współpracować: ja, Pan Kolega, Klich i Kleczkowski!

Sądzę, że WSzan. Pan Kolega nie widział się ze mną dlatego, żeśmy swego czasu mieli spór, ale ja go wtedy nie brałem zbyt tragicznie, jak i obecnie. Wtedy miałem dla WSzan. Pana Kolegi głęboki szacunek, jak go mam obecnie – a co do mnie, toć przecież każdy człowiek ma swoje wady, mogą i ja je mieć.

Czekam odpowiedzi, przesyłając uścisk dłoni

M. Rudnicki⁹

Obaj w tym czasie znali się chyba tylko z racji wspomnianego w liście sporu, jaki zdarzył się w 1912 roku, w którym obydwaj powiedzieli (a ra-

⁸ H. Ułaszyn, *Z Kopiańskiej...*, s. 430.

⁹ *Materiały...*, *Korespondencja wpływająca*, j. 280, *Listy Mikołaja Rudnickiego 1898–1956*. Pisownię tu i dalej uwspółcześniał.

czej napisali) sobie sporo przykrych słów. Rzecz niewarta bliższego opisu, ale wspomnieć trzeba o tyle, że dla pamiętliwego Ułaszyna ów epizod stał się powodem co najmniej zdystansowanego stosunku do Rudnickiego, co pozostało nie bez znaczenia w przyszłości. Tymczasem jednak, jak widać też z innych listów Rudnickiego, z wielką życzliwością podchodził on do Ułaszyna i jego sprawy. Pisał w trzy miesiące później:

Dziś otrzymałem list WSzan. P. Kolegi z datą Lipsk 13 V 1922 i natychmiast odpisuję: [...] Toteż obecnie list WSzan. P. Kolegi otwiera drogę do pertraktacyj, które natychmiast zaczniemy w sobotę 20 V 1922., tzn. jutro na komisji humanistycznej rzecz stanie na porządku dziennym i pójdzie drogą normalną. Martwi mnie tylko to, że formalności z załatwieniem tej sprawy potrwają dłuższy czas, przez który WSzan. P. Kolega nie będzie miał dochodu. Otóż chciałbym tę rzecz załatwić pomyślnie i – ile możliwości najkorzystniej dla Pana Kolegi.

Jeśli WSzan. Pan Kol. nie ma obecnie żadnego dochodu, to może by się dało co wytrzasnąć! Nawet przychodzi mi myśl, czy by tak raz dwa nie przeprowadzić zastępstwa, a następnie, tj. równolegle posłać wniosek do MWRiOP w Warszawie! (*Materiały...*, list z 19 V 1922).

Ostatecznie 24 VI 1922 Rudnicki informował Ułaszyna o wnioskach w jego sprawie przyjętych przez Radę Wydziału Filozoficznego:

Uchwały komisji i wydz. w sprawie WSzan. Pana Kolegi:

1. Powołać Prof. dra H. Ułaszyna na prof. zwyczaj. slawistyki w Uniw[ersytecie] Pozn[ańskim] z obowiązkiem wykładania gramatyki porównawczej jj. słowiańskich i filologii słow[iańskiej].
2. Zaproponować, by w Min[isterstwie] poczynić starania o przyznanie prof. Ułaszynowi poborów służbowych od 1 lipca 1922.
3. Poprzeć prośbę prof. Ułaszyna o zwrot faktycznych kosztów przeniesienia ze Lwowa oraz zwrot kosztów przeniesienia jego biblioteki z Lipska do Poznania¹⁰.
4. Umieścić prof. Ułaszyna jako jednego z najbliższych kompetentów na liście mieszkaniowej.

Z perspektywy późniejszych losów Ułaszyna można powiedzieć, że wybór Poznania był bardzo niedobry, przede wszystkim dlatego, że znalazł się w środowisku w przeważającej części konserwatywnym, tradycyjnym naro-

¹⁰ Wyjeżdżając w 1914 roku na Ukrainę, Ułaszyn pozostawił w Lipsku mieszkanie, a w nim obszerną bibliotekę. Niemieccy gospodarze utrzymali mieszkanie w nienaruszonym stanie aż do 1922 roku. Przewieziony do Poznania księgozbiór, znacznie zresztą powiększony w ciągu kilkunastu lat, stracił Ułaszyn w 1939 roku, kiedy jak wielu innych poznaniaków został wysiedlony przez Niemców z Poznania.

dowo-katolickim, zdominowanym przez sympatyków Narodowej Demokracji. Ułaszyn ze swym radykalnym antyklerykalizmem i wolnomyślicielstwem, zwyczajem otwartego wygłaszania swych poglądów bez względu na konsekwencje, musiał prędzej czy później popaść w konflikty ze środowiskiem.

Tymczasem 22 VII 1922 Naczelnik Państwa podpisał nominację dra Ułaszyna na profesora zwyczajnego filologii słowiańskiej Uniwersytetu Poznańskiego¹¹.

Niewątpliwie Uniwersytet Poznański zyskał w osobie Ułaszyna dużej klasy fachowca slawistę¹², znakomitego dydaktyka, ale też bardzo oryginalną i skomplikowaną charakterologicznie postać, która przysporzyła mu tyleż pożytku naukowego co kłopotów rozmaitego rodzaju. Przytoczona przez Józefa Kostrzewskiego w jego wspomnieniach opinia Nitscha o Ułaszynie wydaje się całkiem trafna: „mieszanina polskiego warchoła, niemieckiego pedanta i rosyjskiego pryncypialisty”, do czego Kostrzewski dodaje: „był niewątpliwie człowiekiem szlachetnym i dobrym kolegą”¹³.

*

¹¹ Dokument ten, podobnie jak nominacja na profesora Uniwersytetu Lwowskiego, zachował się. Zob. *Materiały...*, III. *Materiały biograficzne*, j. 218.

¹² O tym, że nie jest to stwierdzenie przesadzone, może m.in. świadczyć i to, że gdy 1929 roku na Uniwersytecie Warszawskim stanęła sprawa obsady katedry językoznawstwa ogólnego i zwrócono się o radę do krakowskich językoznawców (Nitscha i Rozwadowskiego), byli oni zdania, że po objęciu katedry po Porzezińskim przez Szobera, zwolnioną katedrę języka polskiego należy zaproponować Ułaszynowi. Pisał o tym Kazimierz Nitsch w liście do Ułaszyna z 8 V 1929: „A teraz główna sprawa. Na wszelki wypadek chcę Panu donieść, półpoufnie, tj. nie w tajemnicy, ale też nie do rozgłaszania bez potrzeby, że myśmy w Krakowie byli zdania, iż przesunięcie Szobera na katedrę po Porzezińskim jest pożyteczne, że natomiast branie do Warszawy Doroszewskiego jest z różnych względów niewłaściwe. Otwarcie mówię, że chociaż mamy co do Pańskiego usposobienia, najbardziej szkodliwego dla samego Pana, sporo zastrzeżeń, to jednak uważaliśmy Pana za najodpowiedniejszego kandydata na warszawską katedrę języka polskiego. Na pytanie Szobera, który sam nas pytał o zdanie, i nieproszony oświadczał, że się do niego zastosuje, postawiliśmy, oczywiście prywatnie, Pańską kandydaturę. Piszę to na wypadek, gdyby do Pańskich uszu dochodziło, że warszawskie przesunięcia odbyły się zgodnie z naszą opinią. Tak nie było. Ja m.i.[n]. napisałem Szoberowi wyraźnie, że gdyby była niemożliwa kombinacja: Szober – Ułaszyn, to trzeba wrócić do kombinacji: Otrębski – Szober, ale nie do innej”. A. Czelakowska, M. Skarżyński, op.cit., s. 294. Jak wiadomo, ostatecznie katedrę języka polskiego dano Witoldowi Doroszewskiemu.

¹³ Zob. J. Kostrzewski, *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 138.

Bibliografia prac Ułaszyna¹⁴ za lata 1922–1939, a więc odnosząca się do poznańskiego okresu jego życia wyraźnie wskazuje na regiony aktywności. Publikacji językoznawczych jest 133, natomiast innych 252, przy czym te pierwsze to nie tylko artykuły, recenzje i polemiki w „Języku Polskim”, „Pracach Filologicznych”, „Slavia Occidentalis”, ale i popularyzacja wiedzy o języku i jego poprawności w prasie niefachowej, np. „Dzienniku Poznańskim”, „Przeglądzie Porannym”, „Przyjacielu Szkoły”, „Przeglądzie Współczesnym”. Wśród prac językoznawczych najważniejsze to artykuł *Laut, Phonema, Morphonema* („Travaux du cercle linguistique de Prague” IV, 1931), w którym Ułaszyn wprowadził do naukowego obiegu pojęcie i termin „morfonem”, *Przyczynki leksykalne 2: Trzy gwary uczniowskie: wielkopolska, królewicka i galicyjska* („Prace Komisji Filologicznej PTPN” 1938, z. 5), podręcznik *Język staro-cerkiewno-słowiański. Zarys gramatyki. Ćwiczenia. Teksty. Słownik*¹⁵. Do tego dodać by należało liczne artykuły poświęcone zagadnieniom leksykalnym (historia wyrazów) i wydaną w 1934 roku broszurę *J. Baudouin de Courtenay. Charakterystyka ogólna uczonego i człowieka*¹⁶.

Poza zwykłymi zajęciami z zakresu slawistyki¹⁷ Ułaszyn wygłaszał publiczne wykłady i odczyty, m.in. w założonym przez siebie w 1922 roku Towarzystwie Polsko-Jugosłowiańskim, w dwa lub trzy lata później także przez siebie założonym Towarzystwie Słowiańskim (celem obu była popularyzacja wiedzy o Słowiańszczyźnie, jej językach, historii i kulturze)¹⁸, wreszcie w Kole Poznańskim Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, którego był przewodniczącym od 1923 roku do wybuchu II wojny, a także prowadził wy-

¹⁴ *Bibliografia prac, artykułów i notatek Henryka Ułaszyna opublikowanych w latach 1898–1954* (zestawił autor), „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1955, t. II, s. 13–50.

¹⁵ Lwów 1928. Pisał o nim Nitsch: „I tu jednak zostawił niepospolity ślad swoich zdolności nauczających: oto w r. 1928 wydał *Język staro-cerkiewno-słowiański. Zarys gramatyki, ćwiczenia, teksty, słownik*. W przeciwieństwie do licznych słynnych gramatyk tego języka, niemieckich, czeskich, francuskich, a też polskich (Łosia, Lehra-Splawińskiego) nie przynosi ta książka nowych naukowych ujęć, ale na pewno żadna nie jest tak konsekwentnie ułożona, ażeby studenta doprowadzić do pełnego i ścisłego zrozumienia systemu fonetycznego tego języka. Ale co innego teoria, a co innego praktyka: podręcznik nie zdobył sobie popularności, okazując się zbyt drobiazgowo konsekwentnym dla początkującego studenta”. Redakcja, *Śp. pamięci Henryk Ułaszyn (31 I 1874–23 V 1956)*, „Język Polski” 1956, s. 163.

¹⁶ Poznań 1934 „Biblioteczka Koła Slawistów Studentów Uniwersytetu Poznańskiego im. J. Baudouina de Courtenay” nr 1. Koło założył Ułaszyn, a przewodniczącym w ostatnich latach przed wojną był Zenon Sobierajski, późniejszy profesor UAM.

¹⁷ Ich dokładne wyliczenie znaleźć można w spisach wykładów wydawanych corocznie przez Uniwersytet Poznański.

¹⁸ Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie Ułaszyn musiał rozwiązać po kilku latach działalności. Zob. idem, *Z Kopiowatej...* s. 430–433. Towarzystwo Słowiańskie istniało do 1939 roku.

kłady dla prawników i funkcjonariuszy policji nt. „języka złodziejskiego”, czyli żargonu używanego w środowisku przestępców¹⁹.

Jednak blisko dwukrotna przewaga publikacji niejęzykoznawczych wskazuje wyraźnie, że w omawianym tu okresie bardziej pochłaniały go kwestie społeczne, religijne, udział w ruchu wolnomyślicielskim i walka z klerykalizmem. Publikował m.in. w „Wolności Sumienia”, „Wolnomyślicielu Polskim”, „Myśli Wolnej”, „Racjonalście”, także w prasie Kościołów protestanckich i w demokratycznych gazetach niewyznaniowych.

Zacząć należałoby od kilku słów charakteryzujących postawę światopoglądową Ułaszyna, ukształtowaną, jak się już powiedziało, pod wpływem kontaktów z Baudouinem de Courtenay i Zdziechowskim. Od Baudouina wzięł Ułaszyn, jak się wydaje, ideę wolności jednostki, równości, a też przekonanie o wolności nauki i konieczności bronienia jej przed wpływami jakiegokolwiek ideologii politycznej i religii. Niewątpliwie też od Baudouina przejął pogląd o konieczności rozdziału wszelkich Kościołów od państwa, choć oczywiście nie jeden Baudouin go wyznawał. W przeciwieństwie jednak do swego nauczyciela nie stał się agnostykiem, ale poszukiwał odpowiadającej mu formy wyznania²⁰, i tu zapewne zaznaczył się pewien wpływ Zdziechowskiego z wcześniejszego okresu jego życia²¹.

Od czasów studiów kijowskich interesując się religiami w ogóle, a religią chrześcijańską w szczególności, coraz niechętniej odnosił się do jej rzymskokatolickiej („watykańskiej”) wersji, a wobec upadku katolickiego modernizmu z przełomu XIX i XX wieku, coraz bliższe stawały mu się inne odmiany chrześcijaństwa (metodyści, ewangelicy), co ostatecznie skończyło się jego formalnym wystąpieniem z Kościoła katolickiego w 1933 roku²².

W luźnych notatkach sporządzanych do przyszłych wspomnień zapisał:

¹⁹ Wykłady te odtworzył Ułaszyn z pamięci już po II wojnie, będąc w szpitalu. Stały się one podstawą książki: idem, *Język złodziejski*, Łódź 1951.

²⁰ Relacjonując swą rozmowę z kard. Hlondem, Ułaszyn wspomina: „Wyjaśniłem, że katolicyzmu jako religii nie atakuję. Uzasadniając moje stanowisko, wyraziłem się nawet może nieco zbyt drastycznie, mianowicie powiedziałem, że zupełnie obojętnym jest dla mnie, czy kto wierzy w Trójcę, w Dwójcę czy w Jedność (to jest jednoosobowego Boga, nie w Trójcę jedyne), gdyż wierzenia religijne uważam za sprawy prywatne: w ogóle nie występuję przeciwko dogmatom jako wierzeniom; wywołują one sprzeciw z mej strony dopiero wówczas, jeśli uzasadniane są sposobami nieliczącymi z logicznym myśleniem oraz metodami naukowymi, negując znane fakty z historii, słowem szerząc w ten sposób spustoszenie w dziedzinie nie tylko intelektualnej, lecz i moralnej. Występuję natomiast przeciwko klerykalizmowi, przeciwko mieszaniu się kleru w nasze świeckie, państwowe sprawy [...]”. H. Ułaszyn, *Z Kopioowanej...*, s. 447.

²¹ Więcej o tych wpływach zob. ibidem, s. 292–293.

²² Odpowiedni dokument z 23 II 1933 zob. *Materiały...*, III. *Materiały biograficzne*, j. 217.

Rzymski katolicyzm jest szczytem wyznaniowości, formalistyki, instytucjonalizmu i sakramentalizmu, magii; jest tym, co właśnie zabija religię, której istota tkwi w uczuciu, czynach ludzkich, zgodnych z ideałami prawdy i dobra. W ogóle wyznania są morderczymi narzędziami dla religii. Utrzymanie ich na właściwej stopie rozwojowej – uzgodnienie wyznania z religią – to sprawa b[ardzo] trudna, tym bardziej że wierzenie jest zjawiskiem wybitnie indywidualnym – każdy wierzy po swojemu. Oczywiście nie mam na względzie chodzących w kieracie wzgl[ędnie] powtarzających za panią matką wyuczony pacierz (1951)²³.

Przekonanie o wolności nauki i jej niepodleganiu ideologiom i religiom stało się podstawą memoriału opracowanego przez Ułaszyna w 1923 roku przy okazji starań Uniwersytetu Lubelskiego o uzyskanie prawa nadawania dyplomów. Wniosek UL Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego skierowało do zaopiniowania przez uniwersytety, w tym przez Uniwersytet Poznański. Na Wydziale Filozoficznym sprawę referował prof. Stanisław Dobrzycki, opiniując wniosek negatywnie z powodu niedostatecznego stanu katedr, niegwarantującego właściwego poziomu naukowego, co z kolei wywołało uwagę Ułaszyna, że przede wszystkim należy zbadać, czy statut Uniwersytetu Lubelskiego gwarantuje wolność badań i nauczania, a więc podstawowe wolności uniwersyteckie.

W tej sytuacji ówczesny dziekan wydziału, prof. Jan Gabriel Grochmalicki, prosił Ułaszyna o sporządzenie stosownej opinii. Ułaszyn, opierając się na encyklikach i prawie kanonicznym Kościoła, wykazał, że w uczelni kościelnej takiej gwarancji być nie może wobec nadrzędnej pozycji teologii i jej dogmatów. Stanowisko to zostało przyjęte, choć niejednogłośnie, przez ówczesny Wydział Filozoficzny i przesłane do ministerstwa. Sam autor opublikował tekst memoriału w „Przeglądzie Warszawskim”, wydał też jako osobną odbitkę²⁴.

Jak podaje Ułaszyn w swych zapiskach²⁵, memoriałem zainteresował się Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego, z którego do Poznania przyjechał Tadeusz Kotarbiński z prośbą o udostępnienie kopii. Niewykluczone, że to był początek znajomości obu uczonych, który z czasem (w latach 1930–1935) przyniósł współpracę Ułaszyna z „Racjonalistą” – pismem warszawskiego Koła Intelktualistów Polskiego Związku Myśli Wolnej.

²³ *Materiały...*, IV. *Pamiętnikarstwo*, j. 229, *Notatki, wspomnienia i pamiętniki z okresu międzywojennego*, k. 203. Nietrudno tu zauważyć podobieństwo do poglądów Baudouina i jego rozróżnienia wiary jako „potrzeby serca”, indywidualnego odczuwania i instytucjonalnej religii.

²⁴ *Kościół katolicki a wolność badania i nauczania*, „Przegląd Warszawski” 1924, lipiec–sierpień, odb. Warszawa–Poznań 1924. Krótki opis tej sprawy: *Materiały...*, IV. *Pamiętnikarstwo*, j. 229, *Notatki, wspomnienia...*, k. 224 i n.

²⁵ *Ibidem*, k. 248.

Jeśli swoim memoriałem Ułaszyn naraził się związanym z Kościołem środowiskom pozauniwersyteckim, to jego działalność odczytowa i publicystyczna, a także „utrącenie” projektu zaproszenia Romana Dmowskiego do wygłoszenia wykładu na uniwersytecie²⁶, spowodowały, że miał on przeciwników także w środowisku uczelnianym, w tym wśród części studentów o poglądach narodowo-demokratycznych.

Wykłady dotyczyły spraw światopoglądowych, historii Kościoła, publicystykę w dużej części zajmowały sprawy aktualne, w tym mocno dyskutowana w latach dwudziestych reforma kodeksu cywilnego, szczególnie prawa małżeńskiego, problem tego, co dziś nazywamy „neutralnością światopoglądową” państwa, a w latach późniejszych m.in. sprawa procesu brzeskiego, gett ławkowych na uczelniach. Jednym słowem wszystkie te zjawiska, które poruszały środowiska ówczesnej inteligencji w jej demokratycznym i wolnomyślicielskim nurcie. Osobne miejsce zajmowały polemiki z prasą klerikalną, szczególnie z atakującą Ułaszyna Katolicką Agencją Prasową. Zapoznanie się z częścią choćby publikacji prasy pravicowej i katolickiej robi przykre wrażenie, bowiem sposób prowadzenia walki z Ułaszynem sprowadzał się na ogół do manipulowania cytatami z jego artykułów, inwektyw, przedstawiania go publiczności jako komunisty. Ułaszyn pisał o tych sprawach w liście do Nitscha 15 II 1939 roku:

Jestem zwalczany i bojkotowany tylko drugorzędnie za „herezję” (moment religijny); przeciwnie ja mam nawet tu gorących zwolenników... Nawet wśród kleru wyższego mam obrońców. Ja jestem bojkotowany przez endecję! Ona to wypisuje, że jestem głową Kominternu w Poznaniu wtedy, kiedy wolnomyśliciele poznańscy na piśmie wnoszą w Warszawie na zjeździe protest przeciwko mnie jako fałszywemu wolnomyślicielowi. Wydają też endecy broszurę z moim portretem jako komunisty! Ja – komunistą, głową Kominternu pozn[ańskiego]!! A więc jakże wyraża się ów bojkot? Na odczytach moich religijno-społecznych bywało po 600 osób, a 700 stało na ulicy!²⁷ a na językoznawczych, naukowych przeważnie pustki! Tłumaczy się to b[ardzo] prosto: mam moc zwolenników na temat poprzedni; na naukowe miałbym też – ale te oni, endecy, mogą bojkotować. Jakiekolwiek towarzystwo, które by mnie poprosiło o odczyt, będzie zbojkotowane

²⁶ Wspominał o tym w liście do K. Nitscha z 15 II 1939: „Lat kilkanaście temu uniwersytet *recte* nasz wydział zaprosił Dmowskiego na wykłady; co miał wyklądać – obojętne. Ja się przeciwstawiłem mimo uchwały. Sprawa ciągnęła się 1½ roku i... utraciłem Dmowskiego”. A. Czelakowska, M. Skarżyński, op.cit., s. 189. Brak natomiast, poza kilkuwyrazową wzmianką w notatkach, bliższych informacji o roli Ułaszyna w sprawie niedoszedłego do skutku doktoratu *honoris causa* dla biskupa Stanisław Kostki Łukomskiego ok. 1926 roku.

²⁷ Odczyty „wolnomyślicielskie” Ułaszyna cieszyły się sporą popularnością, ale czy podane przez niego liczby chętnych są ściśle, trudno powiedzieć.

zaraz; nie wolno jest mnie prosić o odczyty naukowe. Uniwersytet nawet prowadził w tej sprawie wojny²⁸. Np. oto wykłady powszechnie uniwersyteckie; afisz[e] posyła się do pism, do przedruku – przedrukują wszystko z wyjątkiem moich. [...] Więc nawet uniwersytet zareagował. O odczytach moich – mówię o naukowych – też pisma endeckie nie ogłaszają. To jest jedyne dostępne dla endeków pole do uprawiania bojkotu. [...] Miała być wieczornica słowiańska urządzona staraniem wszystkich towarzystw słowiańskich w Poznaniu. Miało być kilka odczytów; mnie komitet poprosił o bułgarski. Zgodziłem się. Aż tu po pewnym czasie dowiedziałem się, że plan zmieniono: będzie nie 4 odczyty (o 4 słowiań[szych] narodach), lecz jeden ogólny, zlecony bardzo głupiemu dziennikarzowi endeckiemu. Potem się dowiedziałem, że endecy nie chcieli dopuścić, bym brał udział w wieczornicy; dzięki mnie i innych usunięto – a wystąpił jeden dyletant endek! Dziesiątkami cytować mogę²⁹.

Nie była to więc dyskusja merytoryczna. Dobre wyobrażenie o całej tej sprawie daje broszura Ułaszyna *Z walk z kłamstwem*³⁰, zadeklowana księdzu Zygmuntowi Kaczyńskiemu, dyrektorowi Katolickiej Agencji Prasowej.

„Ulubionym” przeciwnikiem Ułaszyna był ks. Nikodem Cieszyński, rektor kościoła św. Józefa i wydawca „Roczników Katolickich”, z którym początkowo pozostawał on w dobrych stosunkach. Łączyło ich zainteresowanie esperantem. Od tego po przybyciu Ułaszyna do Poznania zaczęła się ich znajomość – ks. Cieszyński prowadził w swej parafii koło esperantystów. Sam Ułaszyn wprowadził go do zarządu Towarzystwa Słowiańskiego. Dopiero artykuł księdza *W obronie prawdy*, napisany w związku z broszurą *Zasięg klejkalizmu w Polsce powojennej*³¹ i opublikowany w „Dzienniku Poznańskim” z 14 X 1933 roku, dobre stosunki popsuł.

Ułaszyn odpowiedział Cieszyńskiemu w „Dzienniku” z 20 X *Listem otwartym do Wielebnego ks. Nikodema Cieszyńskiego*, w następnych miesiącach pisał jeszcze czterokrotnie, w „Przeglądzie Codziennym”, „Racjonalście” i „Pracy”, a wreszcie wydał broszurę *Ecce Sacerdos. Rzecz o ks. Cieszyńskim*³².

Był tu i akcent humorystyczny: przez dłuższy czas ks. Cieszyński w kazaniach poświęcał czas i uwagę Ułaszynowi, ten przychodził na nie i rewanżował się księdzu w swych wykładach. Można by przypuszczać, że między nimi

²⁸ Istotnie, usuwanie z komunikatów uniwersyteckich dotyczących wykładów otwartych i kierowanych do prasy poznańskiej wykładów Ułaszyna spowodowało protestacyjne pismo rektora UP, prawdopodobnie do redakcji „Kuriera Poznańskiego”.

²⁹ A. Czelakowska, M. Skarzynski, op.cit., s. 188–189.

³⁰ Poznań 1934.

³¹ Poznań 1933.

³² Poznań 1935.

powstała wówczas szczególnego rodzaju więź emocjonalna – stali się sobie wręcz niezbędni³³.

Natomiast sprawa z KAP-em zaowocowała wizytą Ułaszyna u kard. Augusta Hlonda. We wspomnieniach profesora znajomości z kardynałem poświęcony jest odrębny rozdział, napisany tuż po śmierci kardynała w 1948 roku³⁴ i świadczący o szacunku, jakim się obaj darzyli, mimo zupełnie przeciwnych poglądów w sprawach dla nich zasadniczych.

Poza murami kardynalskiej siedziby rzeczywistość była inna. W notatkach Ułaszyna znaleźć można taki oto opis:

pewnego dnia telefonuje do mnie rektor z prośbą, bym tego dnia zawiesił wykład, bo gotuje się demonstracja przeciwko mnie. Odpowiedziałem, że dla mnie to nie jest dostatecznym powodem do zamknięcia wykładu, jeśli zaś on, rektor, chce uniknąć awantur w murach uniwersytetu, może zawiesić moje wykłady na mocy prawa rektora.

Pewnym razem przybyła młodzież demonstrująca przeciwko mnie z koszem jaj, ale mnie w sali wykładowej nie znalazła; byłem z moim słuchaczem, p. Michalakiem o piętro niżej, gdzie omawiałem z nim podczas przerwy jego artykuł. Młodzież z krzykiem „Ułaszyn na latarnię”, wracając z góry, gdzie mnie nie znalazła, zapelniła westybul na I piętrze. Słyszac groźne krzyki, wszedłem w tłum i zapytałem: czego chcecie? Konsternacja. Część przysiadła na podłodze, bym twarzy nie widział, i dalej krzyczała „Ułaszyn na latarnię”. Wtem wszedł zwabiony krzykami prof. Winiarski z rektoratu, no i zabrał mnie ze sobą.

W parę dni po tym zawiadomił mnie telefon[icznie], że wytoczył dochodzenie. Zlekceważyłem je, bo wiem, jak to się u nas robi. [...] Po kilku dniach otrzymałem [...] wiadomość, że dochodzenie umorzono, bo nie można winnych odnaleźć. [...] Co prawda już drugiego dnia po zajęciu słuchacze moi i nie moi, świadkowie zajęcia, wymieniali mi nie tylko nazwiska prowadzących awantury, lecz także poinformowali mnie, że większość studentów demonstrujących to właśnie z tego stowarzyszenia, którego kuratorem jest prof. Winiarski³⁵.

Były też i inne incydenty, jak dwukrotne pobicie Ułaszyna, malowanie hasel na drzwiach mieszkania, zagrożenie mu śmiercią w anonimach, co spowodowało konieczność pilnowania mieszkania przez policję. Zdarzało się też, że na wykłady poza Poznań jeździł niemal konspiracyjnie, zmieniając w ostatniej chwili pociągi.

³³ Z ustnej informacji od osoby znającej ongiś Ułaszyna wynika, że bardzo przeżył on wiadomość o śmierci ks. Cieszyńskiego, zamordowanego przez Niemców.

³⁴ H. Ułaszyn, *Z Kopiałowej...*, s. 445–453.

³⁵ *Materiały...*, *Notatki...*, k. 192–194, brak jednak daty owego incydentu. O innym zdarzeniu związanym z wykładem o ks. Cieszyńskim zob. H. Ułaszyn, *Z Kopiałowej...*, s. 449 i n.

O innym zdarzeniu wspomina jeden z poznańskich wolnomyślicieli Jakub Floryszczak:

Pod koniec 1935 roku wynajęliśmy opuszczoną kaplicę po „starokatolikach” przy ulicy Poplińskich. Była to sala mogąca pomieścić około stu osób. W tej sali urządzaliśmy niedzielne zebrania [...]. Przy naszym kole utworzyła się sekcja studentów-wolnomyślicieli. Pierwsze zebranie organizacyjne urządziliśmy przy współudziale grona naszych profesorów. Było to w niedzielę i studenci przybyli dość licznie, sala była pełna. Profesor Ułaszyn przemawiał jako pierwszy. Niedługo jednak mówił, bo wybuchła awantura, a jajka jak z procy strzelane – trafiły w profesora. Rozbite jajka ociekały z całego garnituru, nawet z rękawów. Grono profesorskie opuściło salę. Rozwydrzona młodzież katolicka wypuściła ich z sali tylko dzięki ochronie studentów-wolnomyślicieli. Profesor Ułaszyn po wydostaniu się z sali udał się do telefonu i wezwał policję, która jednak nie zjawiała się. W tym czasie młodzież demolowała salę, połamala krzesła i stoły, powywracała szafy. Na ulicy wrywano kamienie z bruku, którymi tłuczono szyby w oknach³⁶.

Trzeba powiedzieć, że tego rodzaju rzeczy nie były czymś wówczas niezwykłym. Podobne przygody spotykały też innych działaczy ruchu wolnomyślicielskiego³⁷. Tego rodzaju zachowania zdarzały się i wcześniej, żeby tylko przypomnieć napaść w 1921 roku w Krakowie na Baudouina de Courtenay po jego wykładzie w Teatrze Słowackiego. Z kolei w liście do Ułaszyna z 22 I 1925 roku Baudouin pisał:

Zapewne Pan słyszał o awanturze, jaką szlachetna młodzież Uniw[ersytetu] Poznańskiego urządziła mojej dalekiej krewnej, Zofii B. de C., biorąc ją za moją córkę, z powodu mego artykułu *Rozbrojenie i uspokojenie* (nr 2 i 3 „Głosu Poznańskiego”)³⁸.

³⁶ J. Floryszczak, *W kręgu ateistów*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, red. T. Kraszewski, T. Światała, Poznań 1973, s. 95. Autor tego wspomnienia, nb. powstaniec wielkopolski, odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* i Krzyżem *Walecznych*, w 1936 roku został oskarżony o obrazę papieża w odczycie, jaki miał w Środzie. W pierwszej instancji został skazany na 3 miesiące w zawieszeniu, ale w w rozprawie apelacyjnej 17 II 1937 roku, na której wystąpił powołany na wniosek obrony Ułaszyn, sąd wydał wyrok uniewinniający.

³⁷ Np. w 1934 roku w Łodzi pobito Zdzisława Mierzyńskiego, który miał wygłosić wykład o pochodzeniu święt Bożego Narodzenia, a salę zdemolowano, w rok później podczas wykładu Henryka Świątkowskiego bojówka studencka wrzuciła do sali świecę dymną. Zob. K. Adamów, *Kościół katolicki w walce z wolnomyślicielstwem*, w internecie: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/t,5443> [dostęp: 30 VII 2011].

³⁸ *Listy Jana Budouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński, M. Smoczyńska, Kraków 2007, „Biblioteka LingVariów” t. 1.

Wspomniana wcześniej sympatia Ułaszyna dla innych wyznań niż rzymski katolicyzm (metodyści, Kościół polskokatolicki, ewangelicy, mariawici) przybrała formy czynnej pomocy w postaci datków pieniężnych i współpracy z prasą wyznaniową. W tym ostatnim zakresie wspomnieć należałoby o cyklu artykułów dotyczących terminu *ksiądz* drukowanych w „Jedności” i „Zwiastunie Ewangelicznym” (pisma Kościoła ewangelicko-augsburskiego) w latach 1936–1937, a w sumie stanowiących opis historii wyrazu³⁹. Powstały one przy okazji pomocy, jakiej udzielał Ułaszyn duchownym Kościoła narodowego (polskokatolickiego) w procesach, wytaczanych im przez duchownych rzymskokatolickich, o „bezprawne” używanie tytułów *ksiądz*, *proboszcz* itp.

*

Po zamachu majowym Ułaszyn należał do tej nielicznej na Uniwersytecie Poznańskim grupy profesorów, którzy poparli Józefa Piłsudskiego. Ten dość jak na wolnomyśliciela zaskakujący akces był spowodowany nie tyle miłością do Marszałka, ile wrogością do endecji i sytuacją w pierwszej połowie lat dwudziestych. W jego notatkach czytamy:

Niebawem dla endecji stał się ideałem faszyzm Mussoliniego. Młodzież śpiewała w Poznaniu *Giovinęzzę*. Rozpolitykowanie, szczególnie młodzieży, zataczało coraz szersze kręgi – nawet niepodobające się jej sztuki zdejmowano ze sceny teatralnej. Mnożyły się korporacje w błazeńskich strojach, wpływ duchowieństwa na młodzież zwiększał się: domagano się zawieszenia krucyfiksów w salach wykładowych (senat parę razy, tj. przez parę lat odmawiał, mimo że na uniw[ersytecie] ogromna większość była endecka)⁴⁰. Nie można było siedzieć z założonymi rękami: znalazłem się w ten sposób w gronie ludzi sympatyzujących z Piłsudskim. Ale do żadnej partii nie należałem... Dopiero potem znalazłem się w Partii Pracy, której przewodniczył spokojny, zrównoważony senator Evert⁴¹. Ale nie wiem,

³⁹ Z tych artykułów powstała monografia, która miała ukazać się na jesieni 1939 roku, czemu przeszkodził wybuch wojny.

⁴⁰ Krzyże w salach wykładowych młodzież endecka domagała się na Uniwersytecie Poznańskim już w 1921 roku, a podobnie było w Krakowie, Warszawie i Lwowie. Senat UP nie zgadzał się, zapewne zdając sobie sprawę z politycznych, nie zaś religijnych motywów, więc w 1926 roku krzyże zawieszono nocą w kilku salach. Ułaszyn pisał o tym w „Przeglądzie Akademickim” 1926, nr 11, „Przeglądzie Porannym” 1926 nr 272, 1927 nr 9 i 54, a także w broszurze *Z walk z kłamstwem*, Poznań 1934, s. 20 i n.

⁴¹ Ludwik Józef Evert (1863–1945), senator RP od 1928 roku i działacz społeczny, był też prezesem zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie i współzałożycielem wydawnictwa Trzaska, Evert, Michalski. Zob. H. Evert-Kappesowa, *Evert Ludwik Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. VI, Kraków 1948, s. 323.

czy nas było w Poznaniu kilkunastu. Aktywność była minimalna. Raczej chodziło o poparcie tego, co robiła centrala [...] W epoce przewrotu majowego [...] nieliczna nasza gromadka, co popierała Piłsudskiego, zbierała się to u mnie, to u [Czesława] Znamierowskiego (oprócz nas [Tadeusz] Miłobędzki, [Antoni] Gałeczki, [Antoni] Jakubski, [Zygmunt] Pietruszczyński i in.). Sympatyzowali z nami [Florian] Znaniecki, [Adam] Skalkowski, [Jan] Rutkowski. Potem zaczęły się wyjazdy do Warszawy – profesorów na narady (m.in. nowy statut uniwersytecki, przeciwko któremu na zebraniu u [Tadeusza] Kurkiewicza w Zakładzie Histologii Coll[e-gium] Medicum wypowiedziałem [się] ja jedyny).

W Warszawie byłem na zjeździe tylko pierwszym, gdyż stwierdziłem, że chciano nas tylko dla celów politycznych opanować, dawano gotowe rzeczy, więc też na żaden z następnych nie pojechałem⁴².

Ułaszyn poparł także utworzony w 1928 roku Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, w którym widział miejsce dla ludzi o rozmaitych poglądach politycznych połączonych chęcią działań dla dobra wspólnego państwa. W 1932 roku był nawet w składzie poznańskiego Komitetu Obywatelskiego Obchodów Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Jednak proces brzeski w 1931 roku wywołał list Ułaszyna do władz BBWR-u, także dwa artykuły: *W sprawie brzeskiej* w „Dzienniku Poznańskim” i *Jeszcze w sprawie brzeskiej* w „Przełomie”. Złudzenia rozwiewała też konstytucja kwietniowa, a później deklaracja ideowo-polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego z 21 II 1937 roku:

Pewnego razu na jakimś zebraniu [...] z odczytem na temat projektu nowej konstytucji zaoponowałem przeciwko faszystowskiemu jej charakterowi, podkreślając, że nawet śladu nie ma udziału w rządach państwa całego narodu [...]: konstytucja jest monopartyjna, z elitą; odpowiedzialność prezydenta tylko przed Bogiem i historią właściwie niczym się nie różni od rządów absolutystycznych „namaszczonych” etc.⁴³.

Wreszcie przyszła deklaracja [płk. Adama] Koca – oburzyła mnie. Jakaś grupa socjalistów, zdaje się Frakcja w Poznaniu, która się podporządkowała kocowszczyźnie (OZON), urządziła z delegatami posiedzenie w Poznaniu, na które zaproszono z profesorów Nowakowskiego, Kurkiewicza i mnie. Przemawiałem obszerniej parokrotnie, uzasadniając odmowę przystąpienia, w ogóle poparcia kocowszczyzny; po mnie [mówił] Nowakowski, przyłączając się do moich wywodów.

Przypominam sobie niektóre punkty: nie równouprawnienie mniejszości wyznaniowych, lecz ich tolerancja. [...] o mniejszościach narodowych, kiedy stanowili [sic] 1/3 cz[ęść] ludności właściwie mowy nie było; w dziedzinie nauki

⁴² *Materiały..., Notatki..., k. 79–80.*

⁴³ *Ibidem, k. 82.*

zapewnienie poparcia, ale nie niezależnym teoretycznym badaniem, lecz tzw. pożytecznym, a więc ocena nauki z punktu widzenia użyteczności doraźnej, wzmacniającej tych, co się właśnie znaleźli u złoju [...]”⁴⁴.

Zdecydowane rozstanie z sanacją nastąpiło jednak znacznie później, bo dopiero po samobójstwie Walerego Sławka.

Spalenie archiwum BBWR oraz śmierć samobójcza, zdaje się uczciwego człowieka z tego bloku, Sławka⁴⁵, ostatecznie wpłynęła na odsunięcie się od piśmicy i od sanacji typu kocowskiego, więc faszystowskiego, toteż kiedy formując ową elitę, nadesłano mi z Warszawy jakieś blankiety do wypełnienia z powodu przyznania mi jakiegoś wysokiego orderu (komandorii), spakowałem owe blankiety, nie wypełniwszy je [sic], i odesłałem do kapituły, odmawiając przyjęcia orderu⁴⁶.

W środowisku uniwersyteckim Ułaszyna kojarzono dość mocno z obozem rządowym, co uchroniło go przed wysłaniem w 1939 roku na emeryturę. Pojawiła się wtedy możliwość „pozbycia się” go z uniwersytetu z racji ukończenia 65. roku życia przez nieprzedłużenie mu zatrudnienia i tak też wypadło głosowanie. Ale – jak pisze w swych wspomnieniach –

Na najbliższym zebraniu [Rady Wydziału – M.S.] wywleczono ponownie moją sprawę: jeden z kolegów przemówił nawet *ad hominem* – powiedział: rząd jest za Ułaszynem, a my odrzuceniem go stwarzamy precedens, że kiedy na nas (to jest endeków) przyjdzie kolej, my przegłosujemy, ale rząd nie zatwierdzi, pamiętając, że utraciliśmy Ułaszyna. Trwały walki jakiś czas i wreszcie przeszedłem również, ale o dziwo omal wszystkimi głosami!⁴⁷

*

W roku 1927 doszło do bardzo poważnego konfliktu, a właściwie dwóch konfliktów Ułaszyna z Uniwersytetem Poznańskim, których początki sięgały roku poprzedniego.

⁴⁴ Ibidem, k. 80–81.

⁴⁵ Płk. Walery Sławek popełnił samobójstwo 2 IV 1939 roku. Co do „spalenia archiwum BBWR”, to jest to mylne nawiązanie do dopisku w pożegnalnym liście Sławka, przekazanym przez policję Polskiej Agencji Telegraficznej: „Spaliłem papiery o charakterze prywatnym, a także wręczone mi w zaufaniu [...]”.

⁴⁶ *Materiały..., Notatki...,* k. 82.

⁴⁷ H. Ułaszyn, *Z Kopiaowanej...,* s. 468.

Pierwszy wiązał się z jego publicystyczną działalnością, dokładniej z artykułem *Z powodu krzyży na uniwersytecie* zamieszczonym w „Przeglądzie Porannym” nr 54 z 8 III 1926 roku. W spuściźnie Ułaszyna⁴⁸ zachowana dokumentacja jest szczątkowa, jest tu bowiem *Wyciąg z protokołu XXV posiedzenia Senatu Akademickiego Uniwersytetu Poznańskiego z 11 III 1927 r. z uchwałą*:

Ze względu na obrazę Uniwersytetu i Senatu Akademickiego, zawartą w jednym z ustępów powołanego artykułu, uchwalono jednogłośnie wytoczyć Prof. H. Ułaszynowi dochodzenie dyscyplinarne.

Na Komisarza Śledczego uchwalono poprosić Prof. dr. J[ana] Bossowskiego, a na Rzecznika Dyscyplinarnego Prof. dr. St[anisława] Kasznicę.

Drugim dokumentem jest kopia pisma Ułaszyna z 14 III tego roku do Senatu UP, w którym zwraca on uwagę, że „Senat wzgl[ędnie] Uniwersytet to strona, która przecie jednocześnie sędzią być nie może...”, i zgadza się poddać sądowi Uniwersytetu Jagiellońskiego lub Lwowskiego.

Ostatnim dokumentem w tej sprawie jest drugie pismo Ułaszyna do Senatu Akademickiego z 14 VI 1927 roku, w którym jego autor przypomina, że mimo upływu trzech miesięcy od wspomnianej uchwały Senatu, sprawa ani nie ruszyła z miejsca, ani nie dostał on odpowiedzi na swoje pismo z 14 VI.

Do postępowania dyscyplinarnego nie doszło w ogóle, na co wskazywałoby pismo rektora, prof. Grochmalickiego z 15 VI cytujące nową uchwałę Senatu z 14 VI:

Senat wypowiada zapatrywanie, że wyrażenia, których użył Pan Prof. Ułaszyn w swym artykule w nr. 54 „Przeglądu Porannego”, sięgają poza granice przedmiotowej oceny faktu i że użycie ich nie da się pogodzić z ustawowym i lojalnym stosunkiem profesora do władz Szkoły Akademickiej⁴⁹.

Sprawa druga była znacznie poważniejsza. Źródła do niej, choć obfitsze niż poprzednio, nie są kompletne, a znajdują się w aktach osobowych

⁴⁸ *Materiały...*, II. *Materiały działalności naukowej, dydaktycznej i społecznej*, j. 186.

⁴⁹ Ibidem. Tym, co miało być podstawą dochodzenia, było sformułowanie odnoszące się do nocnego zawieszenia krzyży w kilku salach wykładowych, że incydent ten i postawa wobec niego władz uczelni „nie przynosi chwały Uniwersytetowi i Senatowi”. Zważywszy, że od ukazania się artykułu do momentu uchwały o dyscyplinarce minął rok i wzięwszy pod uwagę czas, w którym owa uchwała została powzięta, można sądzić, że wiązało się to raczej z drugim konfliktem, o którym piszę dalej.

Ułaszyna⁵⁰. Rzecz więc można na tyle odtworzyć, na ile owe dokumenty pozwalają.

W grę wchodzi tu dwa wątki: wcześniejszy to wystąpienie Ułaszyna z Rady Wydziału Humanistycznego, o czym ten zawiadomił dziekana Mikołaja Rudnickiego pismem z 3 XI 1926 roku. Niestety pisma tego brak, a wiadomo o nim tylko ze wzmianki w innym dokumencie, nie można więc poznać powodów tego wystąpienia.

Wątek późniejszy to decyzja Ułaszyna o zamknięciu pomieszczeń Seminarium Sławistycznego i rezygnacji z opieki nad nim z 21 I 1927 roku (samo zamknięcie nastąpiło 11 III). Wiadomo o tym z zachowanego w aktach osobowych odpisu pisma Ułaszyna do dziekana Rudnickiego (z 16 III 1927 roku). Z jednego ze zdań tego pisma wynika, że Ułaszyn zdecydował się zamknąć Seminarium na skutek „najścia” na ów lokal i niezłatwienia tej sprawy przez Senat uczelni⁵¹.

Rudnicki zareagował pismem (8 III 1927 roku), w którym zwracał uwagę na naruszenie przez Ułaszyna Ustawy o szkołach akademickich, przydzielonego mu zakresu obowiązków, wreszcie przysięgi służbowej. Od tego momentu zaczęła się korespondencja między Ułaszynem, dziekanem, rektorem Grochmalickim, a wkrótce też włączyła się w nią komisja mediacyjna powołana przez Radę Wydziału Humanistycznego dla rozwiązania sporu.

Sprawa była o tyle trudna, że z jednej strony Rudnicki jako dziekan nie mógł tolerować sytuacji, w której zaprzestała działalności jedna z jednostek wydziału, z drugiej miał naprzeciw siebie człowieka raczej nieskłonego do ustępstw, pedantycznie wykazującego w pismach wszelkie nieścisłości formalne, a nawet niezręczne jego zdaniem sformułowania, i zdecydowanego bronić swych racji. W tle była niejasna sprawa wspomnianego „najścia” i popełniony przez Rudnickiego błąd – zawieszenie wypłaty poborów bibliotekarzowi Seminarium, co było zapewne sposobem nacisku na Ułaszyna. Na to ostatnie ten oświadczył, że pobory wypłaci swemu pracownikowi z własnych środków. Okazało się to zresztą niepotrzebne wobec wyjaśnienia rektora Grochmalickiego, z którego wynikało, że dziekan przekroczył tu swe kompetencje, bowiem płaca bibliotekarza zależała od kierownika Seminarium, czyli w tym wypadku od Ułaszyna.

⁵⁰ Archiwum UAM w Poznaniu, sygn. 152/27.

⁵¹ Nie wyjaśnia istoty rzeczy też zapiska Ułaszyna: „W swoim czasie bezprawnie zajęto moje seminarium. Szukanie sprawiedliwości na wydziale prawnym i humanistycznym zawiodło; dwukrotnie odmówił mi też senat”. *Materiały..., Notatki biograficzne...*, k. 137. Być może, chodziło o jakieś spory o pomieszczenia, które ktoś postanowił rozstrzygnąć metodą faktów dokonanych.

Komisja medycyjna składała się z ludzi życzliwych Ułaszynowi, tworzyli ją bowiem profesorowie: Bronisław Dembiński (przewodniczący), Jan Sajdak (zastępca), Witold Klinger i Adam Kleczkowski. Powołano ją, by „wyczerpać do końca środki koleżeńskiego załatwienia stosunku JW Pana Profesora do Rady Wydziałowej”⁵². Sądząc z tego sformułowania, komisja miała do załatwienia nie tylko sprawę Seminarium Sławistycznego, ale i wystąpienie Ułaszyna z Rady Wydziału, czyli zapewne miała doprowadzić do rozwiązania lub załagodzenia konfliktów, które je spowodowały⁵³.

Nie można powiedzieć, jaki był stosunek Ułaszyna do wspomnianej komisji, nie ma bowiem pism jego, z 24 III i 29 III do niej skierowanych, w których przedstawiał on swój punkt widzenia. Wiadomo o nich tylko z pisma z 6 IV, w którym Ułaszyn domaga się odpowiedzi na owe wcześniejsze wystąpienia i akceptacji postawionych tam warunków. Wiadomo też, że przytoczone wcześniej sformułowanie o „koleżeńskim załatwieniu stosunku do Rady Wydziału” Ułaszyn zakwestionował, zwracając uwagę, że komisja jest formalnie powołanym przez wydział ciałem, nie ma więc mowy o „koleżeńskim” załatwianiu sprawy.

Pojawiły się też komplikacje z innej strony, bowiem dziekan Rudnicki, nie będąc przewodniczącym komisji, próbował zwołać jej posiedzenie. To z kolei spowodowało protest prof. Sajdaka wyrażony w piśmie do rektora i przekazany, jak brzmi adnotacja Rudnickiego, „drogą nielegalną”, tj. „poza wiedzą dziekana”, a więc bezpośrednio do rektoratu.

Wydaje się, że sam Ułaszyn w pewnej chwili rzucił na szalę dalszą pracę na Uniwersytecie Poznańskim, bowiem Rudnicki w piśmie do komisji medycyjnej pisał:

Dziekan Wydziału Humanistycznego jest zdania, że byłoby rzeczą pożądaną, by Prof. dr Ułaszyn nie ustępował z Uniwersytetu Poznańskiego, Dziekan Wydziału Humanistycznego jest nawet w pozostaniu Prof. dra Ułaszyna na tyle osobiście zaangażowany, żeć przeciż on sam jako referent i wnioskodawca był inicjatorem przyjsia Prof. dra Ułaszyna do Uniwersytetu Poznańskiego i sam poniekąd poręczał jego tutaj koleżeńskie, zgodne współżycie w czasie, gdy wyrażano co do tego wątpliwości.

⁵² Pismo M. Rudnickiego do H. Ułaszyna z dn. 5 IV 1927 roku.

⁵³ Prawdopodobnie powodów owego wystąpienia było co najmniej kilka. O jednym z nich jest wzmianka w notatkach Ułaszyna. Rzecz dotyczy „memoriału” (brak bliższych danych), który drogą służbową (przez dziekanat) miał zostać wysłany do MWRiOP. Wbrew zapewnieniom nie został on wysłany, o czym Ułaszyn dowiedział się bezpośrednio z ministerstwa i o czym powiadomił rektora Grochmalickiego. Ten zarządził „rewizję” w dziekanacie, która ujawniła ww. pismo. Na prośbę rektora Ułaszyn nie nadał sprawie dalszego biegu. *Materiały..., Notatki biograficzne...*, k. 185–186.

[...] Atoli Dziekan Wydziału Humanistycznego [...] uważa za swój obowiązek zaznaczyć, że w mediacji [...] można tylko pójść tak daleko, dopóki godność i powaga Rady Wydziału Humanistycznego oraz Dziekana nie będą naruszone. Aczkolwiek bowiem Prof. dr Ułaszyn jest bardzo pożądanym pracownikiem w Uniwersytecie Poznańskim, to jednak nie jest on nie do zastąpienia, a nawet gdyby był istotnie jednostką nie do zastąpienia, to i tak zasady prawne, na których się opiera cała struktura Uczelni, są ważniejsze od jednego działu nauki⁵⁴.

Sprawę zamknięcia Seminarium Sławistycznego rozwiązał sam Ułaszyn, jak można sądzić z odręcznego listu rektora Grochmalickiego z 27 IV, skierowanego prawdopodobnie do przewodniczącego komisji mediacyjnej, prof. Dembińskiego. Rektor zawiadamiał w nim, że prof. Ułaszyn „na własne żądanie” otrzymał klucze do pomieszczeń seminaryjnych.

W dwa dni później odbyło się posiedzenie wspomnianej komisji. Po wysłuchaniu Ułaszyna zdecydowano przedstawić Radzie Wydziału Humanistycznego propozycję oddania sprawy stosunku do RWH do rozpatrzenia Radzie Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego (wniosek Ułaszyna) lub komisji międzywydziałowej, co z kolei proponował rektor Grochmalicki⁵⁵.

Na temat ostatecznego rozwiązania konfliktu brak danych, natomiast w spuściznie Ułaszyna znajduje się brudnopis jego pisma z 1936 roku do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z którego wynika, że w związku ze swym nieuczęszczaniem na posiedzenia Rady Wydziału, sam wnioskował o postępowanie dyscyplinarne (!), wskazując, że popełnił przewinienie polegające na „częściowym naruszeniu punktu 5 art. 9 Ustawy uniwersyteckiej”. Częściowym dlatego, że spośród wymienionych tam obowiązków naruszył „obowiązek udziału w posiedzeniach rady wydziałowej, i to nie tych, które dotyczyły spraw ogólnouniwersyteckich, jak np. wybory”.

Można przypuszczać, że nie doszło do przyjęcia przez Radę Wydziału ani propozycji rektora, ani propozycji Ułaszyna, wobec czego ten ostatni domagał się komisji dyscyplinarnej, czyli oddania sprawy organowi niezwiązanemu z Radą Wydziału Humanistycznego, która w danym wypadku, będąc stroną w sporze, nie mogła rozstrzygać we własnej sprawie.

Z pisma wynika, że przez pięć lat Ułaszyn domagał się uruchomienia postępowania, a w końcu złożył skargę do MWRiOP-u, które nakazało uniwersytetowi sprawę przeprowadzić. Rzecz jednak pociągnęła się przez następne pięć lat, ale tym razem przeprowadzone zostało przynajmniej dochodzenie. Ponieważ jednak rektor UP umorzył postępowanie ze względów formalnych

⁵⁴ Pismo M. Rudnickiego do B. Dembińskiego z 19 IV 1927 roku.

⁵⁵ Protokół (brudnopis?) posiedzenia komisji z 29 IV 1927 roku w aktach osobowych H. Ułaszyna.

(„rzekome przedawnienie”), Ułaszyn zaprotestował i uzyskał drugi nakaz ministerialny dokończenia sprawy⁵⁶.

Jak pisze dalej, w trzecim trymestrze roku akademickiego 1935/1936 nieoficjalnie dowiedział się, że w roku poprzednim na wniosek rzecznika dyscyplinarnego Senat sprawę umorzył, odrzucając jednak motywację wniosku rzecznika.

Jak można sądzić, w całej tej sprawie Ułaszynowi chodziło o to, by w oficjalnym postępowaniu dyscyplinarnym zostały rozpatrzone merytoryczne powody jego decyzji z jesieni 1926 roku o wyjściu z Rady Wydziału. Przeciąganie sprawy przez lata, próba umorzenia ze względów formalnych, a w końcu przyjęcie wniosku rzecznika z odrzuceniem jego uzasadnienia, zapewne dotyczącego meritum, mogą świadczyć o tym, że powody były poważne, choć może niemiłe dla środowiska. Trudno bowiem sądzić, że liczone na znużenie lub krótką pamięć Ułaszyna, którego upór, dociekliwość i drobiazgowość były dobrze znane nie tylko w poznańskim środowisku naukowym.

Niestety nie wiemy, czy przywołane tu pismo do ministerstwa odniosło jakiś skutek.

*

W maju 1939 roku odbył się jubileusz prof. Henryka Ułaszyna, w którym wzięli udział językoznawcy przebywający w tym czasie w Poznaniu na IX Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Od swych uczniów otrzymał *Polono-slavica ofiarowane prof. dr. Henrykowi Ułaszynowi przez koło Sławistów Studentów Uniwersytetu Poznańskiego im. J. Baudouina de Courtenay*. Przemówienie wygłosił Nitsch wobec nieobecności rektora i milczenia dziekana.

*

Wojnę, która wypędziła Ułaszyna z Poznania, jak wielu innych mieszkańców tego miasta, przeżył on w Warszawie, a po popowstaniowej tułaczce

⁵⁶ „Przez 5 lat domagałem się wykonania gróźb w stosunku do mnie (zaskarżenia przed ministrem), wreszcie zwróciłem się sam do ministra, żądając wytoczenia mi dyscyplinarki. Ministerstwo nakazało. Dyscyplinarka dłużyła się nieskończenie. Nareszcie rzecznik, prof. [Stefan] Horoszkiewicz, przedstawił sprawę tak, że winnym jest wydział. Na senacie nie dopuszczono do wyroku, do którego doprowadziło dochodzenie i wydano wyrok, że ponieważ poza niechodzeniem na wydział spełniałem wszystkie obowiązki profesorskie – dyscyplinarkę umarza się. Czyli wyrok, który winien był wypaść na niekorzyść wydziału, skierowano w przeciwnym kierunku na moją niekorzyść”. *Materiały..., Notatki biograficzne...*, k. 184–185.

znalazł się w Łodzi. Formalnie pozostawał nadal profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, urlopowanym zgodnie z pismem Ministerstwa Oświaty z dnia 8 VI 1945 roku⁵⁷. Jednak już 10 VIII 1945 roku Rudnicki pisał do Ułaszyna:

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Obdarzono mnie dozorem nad Pańskim Seminarium! Spodziewałem się, że wkrótce Szan. Pan Kolega przybędzie. Ponieważ jednak nieobecność Pańska się przedłuża, więc donoszę uprzejmie, że mój dozór ogranicza się do czysto formalnych rzeczy, a oświadczyłem p. Sobierajskiemu, aby we wszystkich sprawach słuchał Pańskich instrukcyj. Słyszę od niego, że WSz. P. Kolega jest cierpiący; na wszystkich nas odbija się powstanie warszawskie! Życzę szybkiego wyzdrowienia i przybycia jak najwcześniejszego do Poznania, gdzie WSz. P. Kolegę oczekuje wielu jego przyjaciół z niecierpliwością, a *last [but] not least* – i ja także, bo jestem samotny jak palec – jeden jedyny językoznawca!

Załączam najlepsze życzenia i pozdrowienia

MRudnicki⁵⁸

Ułaszyn zdecydował się podjąć pracę w tworzącym się wówczas Uniwersytecie Łódzkim, mając w pamięci poznańskie przygody i nie chcąc narzucać się uniwersytetowi, o czym nadmienia w swych wspomnieniach. Jednak gdy Senat Uniwersytetu Poznańskiego na wniosek Wydziału Humanistycznego uchwalił 22 III 1948 roku utworzenie dla niego katedry filologii słowiańskiej⁵⁹, podjął rozmowy z uczelnią, stawiając tylko warunek – przydzielenie mu mieszkania. Rzecz zaczęła się przeciągać, aż rozstrzygnęło ją pismo Ministerstwa Oświaty do rektora UP z 30 III 1950 roku:

Ministerstwo Oświaty nie może uwzględnić wniosku Rektoratu o przeniesienie profesora zwyczajnego filologii słowiańskiej dra Henryka Ułaszyna z Uniwersytetu Łódzkiego na Uniwersytet Poznański⁶⁰.

Ta decyzja ministerialna zamknęła „poznańskie lata Henryka Ułaszyna”. Kilkakrotnie był w tym mieście jeszcze, ale już prywatnie, pozostawał też w korespondencji z Ignacym Steinem, dawnym znajomym ze studiów krakowskich, współpracownikiem w Kole Poznańskim TMJP, którego listy (z pewnych względów bardzo interesujące) zachowały się w spuściźnie Ułaszyna⁶¹.

⁵⁷ Archiwum UAM, sygn. 82/479.

⁵⁸ *Materiały..., Korespondencja wpływająca*, j. 280, *Listy Mikołaja Rudnickiego 1898–1956*. Data wg stempla pocztowego.

⁵⁹ Pismo rektora UP prof. S. Błachowskiego z 24 III 1948. Archiwum UAM, sygn 82/479.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ *Materiały..., Korespondencja wpływająca*, j. 282, *Listy Ignacego Steina, 1896–1956*.

Miroslaw Skarzynski

The Poznań years of Henryk Ułaszyn

Henryk Ułaszyn (1874–1956), linguist, specialist in Slavic and Polish languages and literatures, disciple of Baudouin de Courtenay and a professor of Poznań University, was not only a scholar but also a prominent social activist and freethinker of the interwar period. His liberal and anticlerical views, overtly expressed in public talks and lectures, the articles published in the press and in pamphlets, as well as his uncompromising and hard hitting polemics in his public addresses in defence of science and reason, led ultimately to a number of conflicts with the local academic community. Ułaszyn was attacked by Catholic and right-wing press, he was even physically assaulted. The article, researched and based on archival material, focuses on this particular aspect in his biography.

KEY WORDS: history of Polish linguistics, Poznań University, Polish freethinkers, Henryk Ułaszyn.

prof. dr hab. Miroslaw Skarzynski, Katedra Współczesnego Języka Polskiego, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego; zainteresowania badawcze: historia polskiego językoznawstwa, słowotwórstwo polszczyzny współczesnej, kultura języka polskiego.